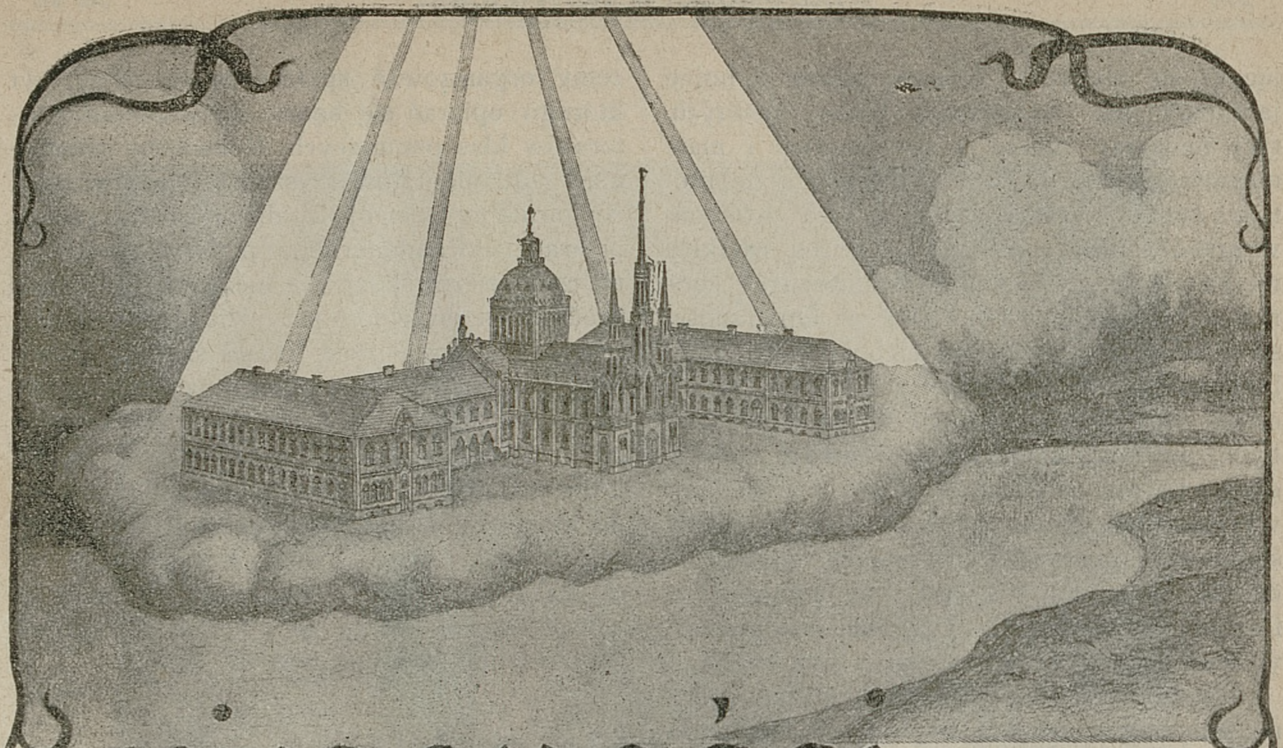


WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 22.

Czwartek, dnia 29-go Maja 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Dążmy do kooperacyi.

Słowo „kooperacya“ oznacza: współdziałanie wielu w pracy i współdzielenie się wzajemne. Odpowiednim w naszym języku jest rozpowszechnione słowo: współdzielczość. Współdzielczość czyli kooperacya jest to więc sposób rozumnego, gospodarczego wytwarzania środków do życia w celu wspólnego przez członków użytkowania.

Wobec rozmnożenia się ludności, wobec wzrostu i ścieśniania się kapitału w rękach jednostek, na świecie coraz to powiększa się liczba biednych: ludzi z lichym zarobkiem, ludzi bez sposobu do pracy, ludzi bezdomnych i bezrolnych, którzy zwracają się do publicznej dobroczynności. Sprawą takich ludzi to dobrowolnie, to z konieczności zajmowały się i zajmują państwa, społeczeństwa. Pomimo, że dobroczynność jest rzeczą chwalebną i przez Boga surowo nakazaną, to jednak w dzisiejszych czasach, w czasach fałszywie wyznaniowych lub bezwyznaniowych prądów naukowych, hołdujących pogańskiej pysze i samolubstwu, dobroczynność bardzo skurczyła swą rękę.

Niema dziś takich dobroczyńców, którzyby jak święci chrześcijanie pierwszych i późniejszych wieków całe swe—nieraz i wielkie—majątki, sprzedawali i obdzielali hojnie biednych w celu naśladowania Chrystusa ubogiego, dopomagając im nazawsze w niezbędnych środkach do życia.

Dobroczynność dzisiejsza jest najczęściej jałmużną, rzucaną przez silnych naprzykrza-

jącym się słabym. Zresztą nawet i hojne jałmużny nie zmniejszają liczby biednych, tych nędzarzy często z próżniactwa i marnotrawstwa sił i darów Bożych. Żebractwo coraz wzrasta, świadcząc o istnieniu w urządzeniach społecznych jakichś wielkich niedostatków, zboczeń i niebezpiecznych chorób w ich organizmach. Bóg w Opatrzności swej, właśnie w tych ostatnich wiekach, podał ludziom sposoby współdzielczości. Współdzielczość więc ma na widoku wzmocnienie słabych, powołuje słabych do gromady, zachęca do pracy, aby wspólnemi siłami stawili opór wyzyskowi, a grosz swój włożony w przedsiębiorstwa pomnażali i pomiędzy siebie zyski dzielili. Kooperatywa jest więc samoobroną i szkołą dla biednych. Uczy ich solidarności, wytrwałości i planowej walki z wyzyskiem.

Nadto najszersze konstytucye państw o demokratycznym ustroju nigdy nie osiągną takiego zabezpieczenia wolności jednostki i poszanowania ich praw w stosunku do ogółu, jakie daje stowarzyszenie, ta organizacya, którą tworzy kooperacya.

W każdej ustawie stowarzyszenia władza wykonawcza zależy od ogółu członków. Uchwały przyjmują się większością głosów na zgromadzeniu ogólnem wszystkich członków. Jednostki wybitnie uzdolnione mogą znaleźć szerokie pole do działania w stowarzyszeniu, aby tylko te jednostki odznaczały się sumiennością i poświęceniem się dla dobra ogółu. Wszelkie uchwały, o ile po pewnym czasie są nieodpowiedniemi mogą być cofnięte i zastąpione innemi. Widzimy więc, że ustawa danego stowarzyszenia jest w ciągłej zależności od potrzeb i przekonań ogółu stowarzyszonych.

Dowiedzioną już jest dzisiaj rzeczą, że im więcej ludzi, a ludzi dobrej woli i światłych jakiegoś narodu bierze czynny udział w życiu społecznem, tem większą gwarancyę swej mocy życiowej ma dane państwo, gdyż zwiększa się wtedy liczba osób zainteresowanych w zachowaniu danych urządzeń społecznych.

W istniejącym dziś ustroju kapitalistycznym za pomocą kooperatyw, to jest dobrowolnych stowarzyszeń spożywczych i wytwórczych (pośrednio pożyczkowych, rolnych i t. p.), które dają stowarzyszeniu kapitał i zbyt możemy organizować społeczeństwo nowe, byt którego opierać się będzie na wspólności interesów klas pracujących. Rozważmy naprzykład zadanie stowarzyszenia spożywczego. Nienormalny rozwój handlu pośredniczącego prowadzi do nadmiernego podwyższenia cen, na czem cierpi spożywca niezamożny. Zanim produkt od wytwórcy przyjdzie do spożywcy, przechodzi przez ręce całego szeregu pośredników, z których każdy musi na nim zarobić. Przez stowarzyszenie spożywcze znaczna część bezprawnego zysku z kapitału obróci się ku pożytkowi ogółu i przez tę ideę zbliżamy się do ideału nowożytnej organizacyi społecznej. Okoliczności niepomyślne, jakie teraz towarzyszą każdej pracy społecznej nie powinny zniechęcać do pracy wogóle, a szczególnie w dziedzinie kooperatywy.

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Sprawa Jeruzalska o usunięcie ks. Osieckiego.

Dnia 5 maja r. b. w Izbie sądowej rozpoznawana była sprawa o usunięcie proboszcza ks. Osieckiego z plebanii w parafi Jeruzal w r. 1906.

Sprawa ta wniesiona była do Sądu okręgowego i rozsądzona w d. 8 stycznia 1911 r.

Akt oskarżenia.

16 marca 1906 r. we wsi Jeruzal, pow. Skierniewickiego, tłum ludu około 700 osób, należących do nowej katolickiej sekty maryawitów, a niezadowolonych z usunięcia z Jeruzala ks. Suchońskiego, wikaryusza maryawity i wzburzonych przeciw proboszczowi ks. Osieckiemu za prześladowanie i zwalczanie zasad maryawickich, po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Suchońskiego, udał się do domu parafialnego, mieszkania ks. Osieckiego. Zebrani, po otworzeniu głównych drzwi, weszli do plebanii, usunęli kilku gospodarzy strzegących proboszcza, część rzeczy zabrali, a resztę, pokładłszy na furmanki, odwieźli do sąsiedniego folwarku do brata ks. Osieckiego. Według zeznań na uprzedniem śledztwie strażnika Kniaziewa, Michała Łopińskiego i Bronisławy Żukowskiej—największy udział w naj-



Pan Jezus przy pracy.

ściu na plebanię brali włościanie: 1) Piotr Słodownik, 2) Teofil Tuszyński, 3) Jan Koźbiał, 4-5) Józef i Antoni Gołembiewscy, 6-7-8-9) Kacper, Józef, Jan i Michał Sasy, 10) Adam Michalecki, 11) Jan Grzejszczak, 12) Walenty Białek, 13) Paweł Gawin, 14) Wawrzyniec Rutkowski, 15) Paweł Wilczak, 16) Jan Lis.

Z mieszkania zabrano ks. Osieckiemu gotówki 500 rb., wina w butelkach na sumę 190 rb., oprócz tego poniszczono różnych rzeczy na sumę 200 rb. Powołani w charakterze oskarżonych 16 włościan wyżej wymienionych nie przyznało się do winy. Z tych Józef Sas objaśnił, że uderzył 2 razy Feliksa Krakowiaka dla tego, że ten groził mu rewolwerem z plebanii, a Piotr Słodownik twierdził, że widział Walentego Białka z siekierą przy drzwiach. Na mocy wyżej wskazanego 16 włościan oskarżonych zostało z dwóch punktów 269 i 1308, że 1) 16 marca 1906 r. brali udział w tłumie zorganizowanym, podnieconym waśnią religijną; 2) że poniszczyli rzeczy i 3) że pobili strzegących ks. Osieckiego włościan. Tyle akt oskarżenia.

Wyrok sądu okręgowego z d. 8 stycznia 1911 r. był następujący:

Walenty Białek—uniewinniony. Skazani zostali na 8 miesięcy więzienia z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów: Michał, Jan i Kacper Sasy, Antoni i Józef Gołembiewscy, Jan Koźbiał, Jan Lis, Paweł Wilczak, Wawrzyniec Rutkowski, Jan Grzejszczak, Adam Michalecki, Piotr Słodownik, Paweł Gawin. Na 4 miesiące skazani: Teofil Tuszyński i Józef Sas.

Skazani przez sąd okręgowy wnieśli apelacyę do izby sądowej, która, rozpatrzywszy ponownie sprawę dnia 5 maja r. b. w myśl wywodów ks. Tułaby i adw. przys. p. Zaczyńskiego, obrońców oskarżonych, zmieniła pierwotny wyrok, mianowicie:

Uniewinniła: Antoniego Gołembiewskiego, Adama Michaleckiego, Jana Grzejszczaka, Jana Sasa, Józefa Sasa, Pawła Gawina, Wawrzyńca Rutkowskiego i Jana Lisa. Skazała na 2 tygodnie aresztu: Piotra Słodownika, Jana Koźbiała, Józefa Gołembiowskiego, Kacpra i Michała Sasów i Pawła Wilczaka. Na 6 dni Teofila Tyszyńskiego.

Nasze dowody w sprawie Jeruzalskiej.

Fakt usunięcia przez parafian ks. Osieckiego według przyczyn wewnętrznych tak się przedstawia w świetle prawdy i rzeczywistości historycznej.

Parafianie Jeruzalscy w przeciągu 42 lat pasterzowania ks. Osieckiego kilkakrotnie czynili starania w konsystorzu o zmianę proboszcza, będąc niezadowolonymi z jego postępowania; ale próżne i daremne były ich zabiegi. Szwagier ks. Osieckiego p. Horbowski, właściciel Jeruzala, sam osobiście był w konsystorzu w sprawie przeniesienia proboszcza, lecz regens ks. Ponewczyński załatwił tę sprawę w tych słowach: „On już stary, gdzie go tam ruszać, niech do śmierci siedzi sobie w tej parafii.“ Tak wszystko trwało do r. 1906.

W r. 1905 w sierpniu przysłany został na wikaryusza do Jeruzala ks. Zenon Suchoński. W swej pracy kapłańskiej przedewszystkiem nauczał parafian o częstej Komunii Świętej, zachęcał i wzywał do adoracyi Przenajświętszego Sakramentu, polecał nosić medale adoracyjne, rozdawał akty adoracyjne, jak również szerzył cześć Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy.

Wskutek tego nauczania, parafianie zaczęli częściej i liczniej uczęszczać do kościoła, rozpoczęła się częsta Komunia Święta, dotąd zupełnie nieznana w parafii. Sami parafianie opowiadali, że nigdy nie słyszeli od proboszcza, aby można było więcej razy przystępować do Komunii Św. po Spowiedzi nad jeden raz.

Ten zwrot parafian ku Panu Jezusowi zwrócił baczną uwagę proboszcza. Nie podobała mu się ta działalność czysto duchowna wikaryusza, niechętnie patrzał na szerzącą się z każdym tygodniem częstą Komunię Świętą.

Po kilku tygodniach ks. Osiecki jawnie rozpoczął występować przeciw ks. Suchońskiemu i przeszkadzać szerzeniu się czci Przenajświętszego Sakramentu i czci Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy. Najprzód osobiście, prywatnie usiłował powstrzymać wikaryusza w jego pracy, wypływającej z istoty powołania kapłańskiego, mówiąc doń: „Niech mi ksiądz nie zaprowadza w parafii nowych

zwyczajów—u mnie tego nigdy nie było. Prostym ludziom nie można pozwalać na częstą Komunię, bo tylko takową znieważą, jak również małym dzieciakom, bo głupie i nic nie rozumieją."

Niezadługo stanowczo, despotycznie oznajmił: „Ja zabraniam;—żeby ksiądz nikomu nie pozwalał na Spowiedzi przystępować do Komunii więcej po nad jeden raz."

Kiedy parafianie prosili w zakrystyi wikaryusza o poświęcenie medalików adoracyjnych, obecny wtedy proboszcz zawołał: „nie dawajcie do poświęcenia tych medalików, bo są nieważne—spalcie je!"

Gdy widział ks. Osiecki, że wikaryusz nie słucha jego rozporządzeń i zakazu, wówczas publicznie z ambony wystąpił przeciw częstej Komunii Świętej i czci Najświętszej Matki Nieustającej Pomocy. Podczas niedzielnej nauki wołał: „Wy gospodarze i gospodynie, ojcowie i matki nie możecie więcej razy przyjmować Komunii po Spowiedzi, tylko raz jeden; to nie dla was, bo wy przy pracy nie utrzymacie się od grzechu."

„Matka Boska Nieustającej Pomocy, to jest zagraniczna, w Rzymie, my mamy swoją Matkę Boską Częstochowską. Kto z was kupił medaliki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, niech odda tej osobie, która sprzedaje, bo to nie warte i dwóch groszy."

Nie mógł znieść, gdy w październiku dużo ludzi przychodziło do kościoła, wołał do nich: „czy to teraz wielkanocna Spowiedź, idzcie do roboty, bo wam pomarzną kartofle w polu."

Kiedy wikaryusz zgromadzał dzieci na różaniec wieczorny, proboszcz nie pozwalał na to, sam albo przez służbę kościelną wypędzał je z kościoła, przykazując odtąd kościelnemu, aby kościół był cały dzień zamknięty.

Gdy ks. Suchoński, miewając nauki niedzielne z dziećmi, objaśniał im o Przenajświętszym Sakramencie, nie podobało się to ks. Osieckiemu: „Po co ksiądz dzieciom wciąż mówi o Przenajświętszym Sakramencie, dosyć wtedy tylko, gdy się szykują do pierwszej Komunii."

Zabraniał również rozdawać drukowane akty adoracyjne.

W Adwencie zachęcał ks. Suchoński parafian, aby podczas uroczystych świąt Bożego Narodzenia jaknajliczniej przystępowali do Komunii Świętej. Lud garnął się do Spowiedzi, aby przyjąć Pana Jezusa czystem sercem w Przenajświętszym Sakramencie. Podczas rannej pasterki proboszcz wcale nie udzielił ludowi Komunii Świętej. Wtedy ks. Suchoński, wyszedłszy z konfessyonału, rozpoczął udzielać. Wielka liczba ludu napełniła presbyteryum. Proboszcz, widząc to z zakrystyi, przysłał kościelnego do wikaryusza z poleceniem nie rozdawania Komunii Świętej, a gdy to nie poskutkowało, sam przyszedł do ołtarza, aby osobiście powstrzymać ks. Suchońskiego od rozdawania Komunii Świętej, mówiąc: „oj, księże! wiele będzie świętokradztwa!" Wikaryusz jednak nie zważając na stojącego obok proboszcza, podzieliwszy komunikanty, aby nie zabrakło przystępującym, dokończył rozdawania Komunii Świętej.

Nazajutrz w dzień św. Szczepana podczas sumy, gdy ks. Suchoński rozdawał Komunię Św.,—proboszcz obok niego chodził przy balustradzie, przypatrując się każdemu przyjmującemu. Uczynił to w tym celu, aby powstrzymać parafian od Stołu Pańskiego. I rzeczywiście tak było. Wielu z obawy, aby ich proboszcz nie odsunął publicznie od Komunii Św., nie przystąpiło wcale dnia tego.

Trzeciego dnia w uroczystość św. Jana, gdy ks. Suchoński miał rozdawać Komunię św., na ten czas wyszedł ks. Osiecki z zakrystyi, stanął przy balustradzie i krzyknął głośno: „Kto dziś nie był u Spowiedzi, nie może przystąpić do Komunii!" Tak otwartem i publicznem wystąpieniem powstrzymał wielu od Stołu Pańskiego.

Jedna z parafianek, mając pozwolone przystępować podczas świąt do Komunii Świętej, udała się jeszcze do proboszcza z zapytaniem, czy można tak uczynić, jak radził ks. wikary?—i usłyszała taką odpowiedź: „Kobieto, toż to grzech śmiertelny przyjmować Komunię Świętą w takie wielkie święta!"

Smutna, ale prawdziwa rzeczywistość! Lud jednak patrzał na wszystko i słyszał wszystko, był naocznym świadkiem nauczania i postępowania dwóch kierunków wręcz sobie przeciwnych i niezgodnych: proboszcza i wikaryusza i rozważał to wszystko w sercu swojem krytycznie—i stopniowo z każdym tygodniem przechylał się na stronę prawdy i sprawiedliwości.

Duch tego ludu moralnie zaniedbanego, przez długie lata jakby uśpiony, i jak ta iskra przysypana popiołem, przytłumiony przez kierunek swych dotychczasowych przewodników, ten duch ludu, skoro ujrzał i odczuł inny kierunek, skoro posłyszał, że otwiera się dlań źródło szczęścia w Przenajświętszym Sakramencie, do którego tęsknił z natury przeznaczenia Bożego, a gdy przytem widział naocznie starcie się i jawną walkę tych dwóch prądów: starego i nowego w osobie proboszcza i wikaryusza, nic dziwnego, że powstał z wiekowego letargu, gdzie tylko miał sposobność poznać maryawitów, i tlejąca jeszcze w głębi sumienia iskra miłości Bożej i żądzy chwały Bożej, wybuchła płomieniem...

I ten lud skoro 11 lutego r. 1906 usłyszał z ambony ogłoszoną przez ks. Suchońskiego całą prawdę o kierunku kapłanów maryawitów, już w tym czasie usuwanych przez arcybiskupa Popiela z probostw i wikaryatów za szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i Pomocy Maryi i zapragnienie życia według Świętej Ewangelii i reguły św. Franciszka, skoro ten lud usłyszał, że tegoż dnia 11 lutego musi stanowczo i ostatecznie zdecydować się w sumieniu swoim i pójść albo za kierunkiem dawnego duchowieństwa, albo też poddać się pod kierunek kapłanów Maryawitów, i zrozumiawszy, że to sprawa Boża i że ma prawo wolnego wyboru, jednozgodnie orzekł się za Maryawityzmem i w ciągu 3 dni cała parafia z wyjątkiem dworów podpisała stosowną deklaracyę, która wysłana została do władzy duchownej i rządowej.

Tak więc lud dowiódł, że droższą mu jest cześć Przenajświętszego Sakramentu i sprawa Boża nad dotychczasowy porządek rzeczy w Kościele.

Choć z odesłaniem deklaracyi parafianie przeszli pod kierunek kapłanów Maryawitów i faktycznym proboszczem został wikaryusz ks. Suchoński,—to jednak ks. Osiecki wszelkiemi sposobami chciał nadal utrzymać się w parafii.

Będąc obecnym podczas niedzielnego ogłoszenia o Maryawityzmie, i wiedząc o przejściu parafian pod nowy kierunek, zrozumiał zagrożone swoje stanowisko, więc rozpoczął natychmiast agitacyę przeciw ks. Suchońskiemu.

Wezwał do siebie dwóch sąsiednich proboszczów: ks. Dziamarskiego z Chojnaty i ks. Kucharskiego ze Staro-Rawy dla narady i przedsięwzięcia energicznych środków dla obrony swojej.

Ułożyli wspólnie stosowną deklaracyę dla wikaryusza, w której „za niedzielne wystąpienie publiczne przeciwko hierarchii rzymskiej“ oznajmili ks. Suchońskiemu, że od tego dnia nie wolno mu spełniać ani w kościele, ani w obrębie parafii żadnych obowiązków kapłańskich.

Zadecydowali nie dopuścić go odtąd do ołtarza, ambony i konfesyonału, a więc ks. Osiecki polecił kościelnemu zamykać zakrystyę i tylko otwierać dla siebie.

Parafianie, skoro się o tem dowiedzieli, nie zgodzili się na to, oburzając się coraz bardziej na ks. Osieckiego. Umówili się, aby gdy proboszcz wróci po Mszy Św. do zakrystyi, nie dopuścić do zamknięcia takowej. To też ks. Suchoński wobec ludzi przystąpił do ubrania się do Mszy Św.; ks. Osiecki z kościelnym swoim chciał zamknąć aparaty, ale ludzie przeszkodzili, odsuwając proboszcza od aparatów; ks. Osiecki, ratując swą sytuacyę, chwyta butelkę z winem, aby przeszkodzić odprawieniu Mszy Św., ale i to mu się nie udało, odebrano mu wino, które chciał wylać.

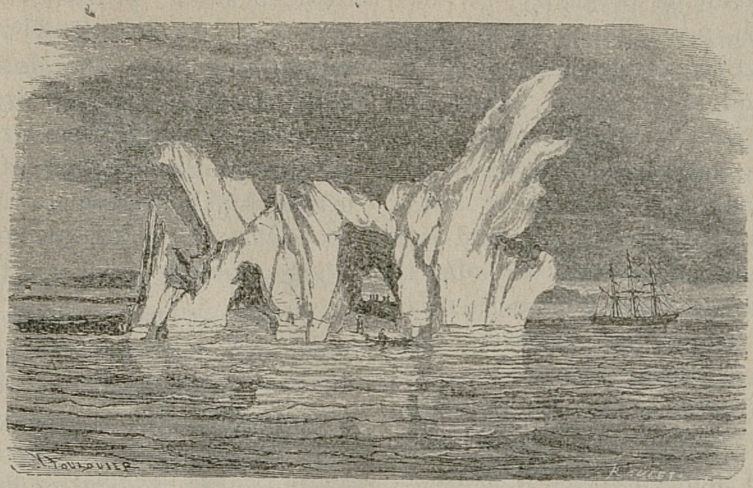
Gdy już rozpoczęła się Msza Św., zaczął wołać do ludzi: „Nie słuchajcie tej Mszy, wychodźcie z kościoła, bo nieważna, świętokradzka“,—ale lud nie zwracał uwagi na to wołanie; wzburzenie wzrastało.

Ks. Osiecki widząc, że lud trwa w swem przekonaniu i bez skutku pozostały jego pierwsze zabiegi, wezwał na pomoc poprzedniego wikaryusza ks. Wawrzynowicza. Uplanowano aby w następną niedzielę ks. W. publicznie z ambony wystąpił z kazaniem i wpłynął na parafian, aby zwrócili się na dawną drogę. Był to dzień tragiczny, dzień pamiętny dla parafian, dzień ostatecznie decydujący zwycięstwo prawdy Bożej, dzień 25 marca.

(Dok. n.)

Góry lodowe.

Kiedy słońce promieniste już nam dobrze plecy ogrzewa, a po śniegu i lodzie tylko wspomnienie pozostało, oto na oceanie Atlan-



Góry lodowe na oceanie Północnym.

tyckim i na morzach, graniczących z naszą Europą pływają sobie w najlepsze, jak nam donoszą pisma zagraniczne, wielkie góry lodowe. Statki lub okręty, płynące do Ameryki lub powracające stamtąd z wielkim trudem mogą je wyminąć. Jak się tworzą takie góry i skąd wędrują?—zapyta niejeden z czytelników naszych. Otóż posłuchajcie. Na północy naszej kulistej jak jajko ziemi, krążącej około słońca i jednocześnie obracającej się około swej osi panują ciągłe mrozy. Z gór, z chwilą nastania wiosny, spływają bryły lodu. Od tych mas lodów, wchodzących w morza odrywają się zbite bryły lodowe i tworzą pola lodowe (gleczery tak zwane), zajmujące niekiedy przestrzeni kilka mil kwadratowych, a same góry są wysokie do 50 sążni i znacznie większe są one pod wodą. Lód ów od silnych mrozów bywa bardzo twardy, z trudnością kruszy się pod młotem. Naprzykład podczas surowej zimy 1740 roku zbudowano na rzece Newie w Petersburgu dość duży dom z lodu z lodowym dachem. Przed domem stały wyrobione armaty całe z lodu, lód w działach był gruby na 4 cale i wytrzymał wystrzał z naboju $^1/_4$ funta prochu i nawet kul żelaznych.

Pola lodowe unoszą z sobą ułamki skał, kamienie i dawniej, kiedy to niektóre części ziemi naszej były zalewane morzem podczas wielkich kataklizmów w przyrodzie, owe góry przyniosły nam w prezencie mnóstwo kamieni, które macie na swych polach, czytelnicy i z gruntu często je usuwacie. Jednakże te kamienie służą nam na drogi bite (szosy), na fundamenty do budynków i na budynki, więc przynoszą nam również wielkie korzyści.

Na polach lodowych, które tworzą nieraz całe wyspy, pokryte warstwą gliny, na czem rosną mchy i trawy, żyją również zwierzęta północne: niedźwiedzie białe, psy morskie, foki i t. p. jak to przedstawia nasz obrazek.

Góry lodowe, gdy blizko naszych brzegów Europy dotrą i nadto trafią na ciepły prąd morski, wtedy ochładzają bardzo powietrze, powstają wiatry zimne lub wypada obfity śnieg lub grad, nawet w miesiącu kwietniu, maju, jak to miało miejsce w roku bieżącym. Góry te są niebezpieczne dla statków, okrętów, szczególnie w nocy płynących, w ubiegłym roku rozbił się o jedną z takich gór największy w świecie okręt: „Titanik“, jak to w swoim czasie opisywaliśmy, gdzie zginęło około 2 tysięcy ludzi.

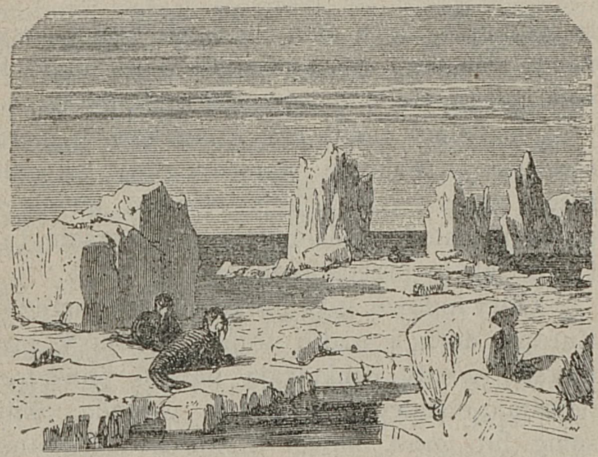
Prawo i sądy.

Jak sobie należy radzić przy podawaniu skargi do sądu.

(C. d. n.)

3) Skarga winna w krótkości zawierać oznaczenie wartości przedmiotu spornego, t. j. co nam się należy od pozwanego lub jakiej wartości przedmiotu od niego żądamy. Oznaczenia tego nie potrzeba w sprawach nie mo-

gących być ocenionemi na pieniądze, i w niektórych przypadkach, wyraźnie prawem orzeczonych. Dalej trzeba zamieścić opis faktu, który stał się powodem procesu, zasady na których się opiera, powody stwierdzające słuszność żądania, i wreszcie jasno sformułowane żądanie. Powoływanie się na artykuły ustawy p. sądowego lub kodeksów zupełnie jest zbyteczne, a przytem nadmienić wypada, iż unikać należy szerokiego rozpisywania się o samej sprawie, gdyż takowe na rozstrzygnięcie jej wcale nie wpływa. Skarga jest tylko pobudką, powodem do rozpoczęcia sprawy przeciwko pozwanemu. Sędzia nie opiera swej decyzyi na tem, co napisane jest w skardze, ale na tem, co mu ustnie strony przedstawią.



Pole lodowe na oceanie Północnym.

Pomieszczenie w skardze piśmiennej żądań lub dowodów bez powtórzenia ich ustnie sędziemu nie odnosi żadnego skutku. Można wszakże oświadczyć sędziemu, iż nie znając języka urzędowego, lub nie będąc w nim biegłym, uprasza się go o odczytanie skargi piśmiennej, a w takim razie sędzia, rozpatrzywszy sprawę, i uznawszy żądania za uzasadnione, zgodnie z niemi wyrok stanowi.

W tym wypadku należy skargę pisać dokładniej. Po opisaniu sprawy, trzeba powołać się na dowody i takowe w oryginale lub odpisie do podania załączyć. Dowody winny być na język urzędowy przetłomaczone, i zgodnie z przepisami ustawy o opłacie stempla, w odpowiednie marki zaopatrzone. Marka winna być kasowaną w chwili sporządzania dokumentów, naklejanie jej bowiem w chwili rozpoczynania procesu, od kary kontrawencyjnej nie uwalnia. Jeśli przy podaniu prośby załączono tylko odpis dokumentu z tłomaczeniem, to na termin oznaczony należy przedstawić oryginalny. Niektórzy sędziowie odpisów nie przyjmują i żądają składania dokumentów oryginalnych, a strona w moc art. 57 Ustawy procedury cywilnej ma prawo żądać od sędziego pokwitowania z ich odbioru.

Jeśli strona powołuje się na dowód ze świadków, adresy takowych dokładne wymienić jest obowiązana. Należy także zwrócić uwagę sędziego na możliwą zależność świadków od pozwanego, na krępowanie się ich pewnemi względami co do stawiennictwa się w sądzie i w tym razie prosić sędziego o wezwanie ich przez awizacye, bo ostrzedz musimy iż w sprawach cywilnych strony świadków, na których się powołują, same do sądu sprowadzić są obowiązane.

Na podstawie przedstawionych dowodów stawia się konkluzya, czyli żądanie o zasądzenie którego do sądu się przychodzi, i prosi się o skazanie pozwanego na koszta sądowe i wynagrodzenie za prowadzenie sprawy z rygorem tymczasowej wykonalności wyroku, lub bez, odpowiednio do siły przedstawionych dowodów.

W ten sposób sformułowane podanie, winno być opatrzone podpisem powoda, często w tym względzie zdarzające się zapomnienia powodują nieważność skargi.

Ważną jest kwestyą, kiedy należy podać skargę? Ustawa postępowania sądowego wprawdzie stanowi, iż skargę Sędzia Pokoju obowiązany jest przyjmować zawsze i wszędzie, jednakże z powodu praktycznych trudności przepis ten także został tylko martwą literą prawa. Dla uniknienia straty czasu, najlepiej jest podawać skargi i prośby o godzinie 9-ej rano codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, większość bowiem sędziów przyjęła za zasadę przyjmować skargi (iskowyja proszenia) wyłącznie w godzinach rannych lub też po ukończeniu posiedzenia, t. j. po osądzeniu wszystkich wyznaczonych na dany dzień spraw. W niektórych oddziałach sędziowie przyjmują prośby, po osądzeniu każdej z osobna sprawy, a prośby ważniejsze: jako to w razie potrzeby opieczętowania majątku, zabezpieczenia

powództwa i t. p., sędziowie o każdej porze skargę przyjąć są obowiązani.

Prośbę niekoniecznie trzeba podawać osobiście, można do tego upoważnić kogokolwiek, lecz na podaniu trzeba odpowiednią o tem uczynić wzmiankę: (Upoważniam pana NN. do podania prośby niniejszej. Łódź dnia — i podpis).

Po podaniu skargi nie należy się oddalać, dopóki Sędzia do tego nię upoważni, w niektórych bowiem oddziałach sędziowie termin wyznaczają niezwłocznie i o takowym stronę zawiadamiając, żądają od niej podpisu na fakt, że termin jej ogłoszony został. W takim razie strona na awizacyę czekać nie ma potrzeby, i w oznaczonym dniu w sądzie stawić się winna.

(C. d. n.)

Pieśń eucharystyczna.

Przecudna twarzy niebieskiego Mistrza
Od gwiazd jaśniejsza, od krynicy czystsza,
Wieczna Ci miłość i hołd i pokłony
W przybytkach naszych kornie Utajony.

O jako dziwna na Tobie się mieni
Boleść i piękno wśród tych krwi strumieni
Wśród łez i plwocin i z ciernia korony
I... wśród Boskości dla nas Utajony.

Ach dzisiaj jeszcze choć królujesz ziemi
Nieraz Cię krwawim złościami naszemi,
Lecz przebacz biednym, przyjm żal i pokłony
I nawróć grzesznych Boże Utajony.!

O Jezu! słodkie stają się gorycze,
Kiedy znękani spojrzym w Twe Oblicze
I nasze bóle złożym i pokłony
Tam kędy na nas czekasz Utajony.

Patrz na nas ciągle przenajsłodsza Twarzy,
A nic się złego w życiu nam nie zdarzy,
Siać będziem z Tobą, z Tobą zbierać plony
I wynagradzać—wśród nas Utajony.

Niech dniem i nocą w Ciebie zapatrzeni
Światło czerpiemy od Twoich promieni,
I wciąż Ci niesiem wśród nas Utajony
Za wszystkich ludzi miłość i pokłony.

A gdy nadejdzie śmierć i sąd Twój, Panie
Dawszy ostatni raz się w pożywanie
Duszy lat tyle za Tobą stęsknionej
Pokaż się w niebie już nie Utajony.

Kronika.

KRAJOWA.

— Wyjazd Najjaśniejszego Pana do Berlina. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył odjechać pociągiem Cesarskim do Berlina, w celu wzięcia udziału w zaślubinach ks. Ernesta Augusta angielskiego, księ-

---

NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

W Wiedniu p. Karol ujrzał w całym blasku wspaniałości to, co sztuka, technika i przemysł ludzki na ziemi stworzyć potrafiły. Zaimponowało mu to najprawdziwiej. Ale gdy ujrzał, jadąc pociągiem przezKaryntyę, niebosiężne szczyty górskich olbrzymów, moc i grozę królewskiej natury—zmalał przed nim człowiek - rozum, a na pierwszy plan wystąpił Mocarz-Stwórca, Architekt tajemniczego Świata — Bóg.

Powierzchowny dotąd krytycyzm p. Karola spoważniał, pogłębił się — i do duszy naszego entuzyasty wpełzł pierwiastek przedziwnej zadumy. Około siebie odczuł pan Karol dwie istoty: człowieka i Stwórcę... Spostrzegł tuż przy sobie dwa światy: ziemski i nadziemski... Zarysowały się przed wyobraźnią Karola płytkie cele synów ziemi — i cele tajemniczego świata nieskończonej natury. Głęboka refleksya zapełniła z nieoczekiwaną siłą umysł i serce Karola — i uczuł, że musi myśleć, zastanawiać się na temat najwyższy, nieskończony. Przedziwna wiosna ducha wstrząsnęła jego jestestwem.

* * *

Kolej przebiegła granicę austryacką pod Pontebą — i p. Karol znalazł się nareszcie w wymarzonej ziemi Italskiej.

Dziwny to kraj te Włochy!..

Przebiegając historyę tego zakątka Europy od zamierzchłych czasów, aż do obecnych,

cia Brunszwicko-Glüneburskiego z córką cesarza niemieckiego, księżniczką Wiktoryą Ludwiką pruską.

— 300-lecie Domu Romanowów. Ogłoszono Najwyżej zatwierdzony ceremoniał świętowania 300-lecia Domu Romanowów w Moskwie w początkach czerwca r. 1913.

Z Dworu Jego Cesarskiej Mości ogłoszono o porządku powitania Ich Cesarskich Mości w Moskwie w d. 6 czerwca r. b. oraz o Najwyższem wyjściu do soboru Uspieńskiego d. 7 czerwca r. b.

— Alkoholizm na kolejach. Minister komunikacyi Ruchłow, badając przyczyny wypadków na różnych kolejach, doszedł do wniosku, że prawie 50 proc. wypadków nieszczęśliwych ma za powód nietrzeźwy stan pracowników kolejowych.

Wobec tego minister komunikacyi postanowił (jak pisze „Rus. Sł.“), zwrócić „jaknajbaczniejszą uwagę na opracowanie środków walki z alkoholizmem na kolejach i w tym celu wydał okólnik w którym zaleca, aby przy przyjmowaniu pracowników zwracano uwagę na to, czy nie mają skłonności do picia. Co się tyczy pracowników-alkoholików, minister zaleca stosować jaknajradykalniejsze środki zwalczania alkoholizmu wśród nich, nie wyłączając zastrzykiwania atropiny, co dawać ma bardzo pomyślne wyniki.

— Wymiana papieru stemplowego. Ministeryum finansów opracowało w kwestyi wymiany arkuszy uszkodzonych papieru stemplowego nową instrukcyę (ogłoszoną w numerze 4 „Gońca finansów, przemysłu i handlu“ za r. 1913).

Podług instrukcyi tej papier stemplowy, aktowy, wekslowy i prosty, uszkodzony przypadkowo i mimowoli podczas wypisywania na nim różnego rodzaju aktów i dokumentów, może być wymieniony na czysty tejże wartości (art. 142 ust. stemplowej). Zepsucia, dające prawo do wymiany papieru stemplowego, są np. jeśli na blankiecie wekslowym nieprawidłowo pod względem formy, z jakiemiś ważnemi opuszczeniami, wypisano zobowiązanie wekslowe; jeśli tekst aktu lub dokumentu wyłuszczony został nieprawidłowo, lub gdy przy przygotowaniu ogólnego drukowanego lub litografowanego tekstu kontraktów, zobowiązań i innych aktów popełniono błędy i t. p.

Arkusze papieru stemplowego z prawidłowo i całkowicie wyłuszczonym, lecz nie podpisanym, tekstem weksli i innych aktów i dokumentów, mogą być wymieniane na czyste arkusze z warunkiem, że przedstawione będą do wymiany nie później, jak po miesiącu od czasu spisania wyłuszczonych na nich weksli, aktów i dokumentów.

— Wskutek manifestu. Główny zarząd więzienny przedstawił Dumie państwowej informacye, z której okazuje się, że manifest Najwyższy pociągnął za sobą uwolnienie z więzień około 44 tys. więźniów, w tej liczbie 7 tys. „katorżników“, 18 tys. skazanych na aresztanckie roty poprawcze, 300 odsiadujących twierdzę, 16 tys. skazanych na więzienie, 158 skazanych na areszt w cyrkule i 3 tys. pozostających w więzieniu śledczem, oraz osa-

---

świadkami jesteśmy potężnego kształtowania się głównej dziejowej postaci nowożytnego świata. Italia — to centralna stacya narodów i piastunka całej historyi nowożytnej, zajmującej niezmiernie umysł współczesnego człowieka. Przez nią największe fale dziejowych wypadków przepływały, ścierając się z sobą żywiołowo, tu najpotężniej duch i ciało walczyły z sobą o panowanie, pozostawiając świetne pomniki przeszłości — tu, co najciekawsza jest rzecz, poganizm z chrześcijaństwem stoczyły najkrwawsze walki, otwierając ideałom Chrystusowym na oścież wrota Europy.

Pierwsze miasto, które p. Karolowi na wstępie do Włoch dało pojęcie o charakterze narodu i historycznym jego geniuszu — była wspaniała Wenecya. Miasto Dożow, przybytek wschodniej wspaniałości i bogactwa, miejsce szaleństw możnowładców i wyuzdanej rozpusty bogaczy. Typ pogańskiej, materyalnej, zmysłowej wielkości i piękna — tu się najpotężniej ujawnił.

Wspaniałość ta p. Karolowi nie przemówiła ani do umysłu, ani do serca. Widział w Wenecyi oną ziemską ułudną marność nad marnościami i płynące zeń — utrapienie ducha, tak znakomicie podchwycone przez Salomona. Z jakąż radością, opuściwszy to miasto, zbliżał się p. Karol do cichego Assyżu, gdzie ujrzał teren działania i życia najidealniejszego typu człowieka — św. Franciszka. Ta postać zawsze go zastanawiała w życiu — i imponowała mu duchowo. Z największem namaszczeniem chodził po pamiątkowych miejscach tego wielkiego chrześcijanina, żywo zastanawiając się nad istotą religii Chrystusowej. Przejeżdzając przez Florencyę — włoski Paryż, lśniący elegancyą i wspaniałością ma-

dzonych w więzieniu, z rozporządzenia władz administracyjnych.

— Wypadki przy pracy. Według danych urzędowych, w okręgu przemysłowym warszawskim, obejmującym oprócz Król. Polskiego gubernie litewskie (Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską) w r. z. było 12 tys. wypadków nieszczęśliwych przy pracy w fabrykach i zakładach przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcyi fabrycznej.

Najwięcej wypadkow było w gub. Piotrkowskiej 7 tys. 796, następnie idzie gub. Warszawska, w której było 2 tys. 979 wypadków.

Wypadków, które skończyły się śmiercią, było 82; najwięcej wypadków śmiertelnych było w gub. Warszawskiej — 30, dalej idą: gub. Piotrkowska, gdzie było 24 wypadki z wynikiem śmiertelnym i Grodzieńska, gdzie było 11 wypadków śmiertelnych. W pozostałych gub. ilość wypadków śmiertelnych wynosiła od 1 do 3.

W porównaniu z danemi za r. 1911 widzimy, że ogólna ilość wypadków wzrosła w r. z. o 301, natomiast ilość wypadków śmiertelnych zmniejszyła się o 5.

— Robotnicy w Łodzi. Ogólna liczba robotników fabrycznych w Łodzi, na podstawie statystyki inspekcyi fabrycznej, wynosi 92 tys. Z liczby tej tylko 85 tys. robotników może być członkami kas chorych w Łodzi, pozostali zaś w liczbie 7 tys., jako pracujący w przedsiębiorstwach, zatrudniających mniej niż 20 osób, nie miały prawa należenia do kasy. Przeciętny zarobek robotnika łódzkiego wynosi 1 rb. 25 kop. dziennie. Od tego zarobku odlicza się dziennie $1\frac{1}{4}$ kop. na rzecz kasy chorych. Przyjąwszy liczbę dni roboczych w roku 293, otrzymamy ze składek tych pokaźny fundusz 311 tys. 100 rb., który przeznaczony będzie na pomoc lekarską, zapomogi, pożyczki i t. p.

— Zatarg Litwinów z Polakami w Wilnie. W Wilnie wynikł zatarg pomiędzy Litwinami i Polakami o język litewski w nabożeństwie majowem w kościele św. Jana.

Nietylko w pierwszym dniu maja według starego stylu, ale i w drugim zatarg trwał, a dopiero został przerwany sposobem „zamknięcia drzwi“ do kościoła przez policyę.

W obawie poważniejszych komplikacyi w zatargu polsko-litewskim postanowiono nabożeństwa majowe dla Litwinów skasować. Za nieuleganie zarządzeniom władzy kościelnej przez Polaków, zawieszono również nabożeństwo majowe w języku polskim.

— Zamach na księdza w Żytomierzu. „Dziennik Kijowski“ donosi: W Żytomierzu dokonano zamachu na życie ks. Stanisława Domińczaka, profesora seminaryum, w kościele podczas sumy.

Zamach był dokonany w kościele seminaryum w chwili, kiedy ks. Domińczak udzielał Komunii Św. W szeregu przystępujących do Komunii uklękła młoda panienka—jak się okazało później — niejaka Janina Wojciechowska i w chwili, kiedy ksiądz zbliżył się do niej, wystrzeliła z rewolweru.

Strzelającą obezwładnili dwaj obecni w kościele oficerowie i oddali ją w ręce policyi.

---

teryalną, uprzytomnił sobie w całej grozie surowości moralnej postać historyczną Savonaroli, który w płomienny sposób, a zarazem bezwzględny walczył w obronie rzeczywistego chrześcijaństwa, aż do męczeńskiej śmierci na stosie.

Franciszek z Assyżu i Savonarola były popostaciami ukochanemi przez p. Karola. W ich życiu widział on rzeczywistego Chrystusa, który nie pozorami sztucznej religii panować chce w człowieku, ale tajemniczą, niebiańską rzeczywistością.

Wyjeżdzając z Krakowa p. Karol zaopatrzył się w źródłowe życiorysy tych dwóch postaci genialnych w chrześcijaństwie—i z chciwością na ich grobach wczytywał się w wiekopomne czyny ich ognistego poświęcenia dla idei Chrystusowej.

W Assyżu ogarnął go duch rzewnego mistycyzmu. Postać Chrystusa w całej aureoli piękna i doskonałości Boskiej zajaśniała przed oczami ducha i serca Karola, jako słońce potężne. Zaczął odczuwać nad sobą wzrok Zbawiciela, który go jakoby przeszywał, jakoby badał. Święty, nieznany mu dotąd, dreszcz nadziemski przeszył jego duszę, serce.

Gdy w Florencyi stanął p. Karol na placu, gdzie Savonarolę na stosie spalono za to, że oświadczył się publicznie za Chrystusem i Jego Ewangelią, piętnując świętokradzkie życie duchowieństwa, ludu i nawołując do pokuty i odrodzenia prawdziwego — duch Karola zagorzał ogniem świętego zapału — i zapragnął stanąć w szeregach podobnych apostołów, aby poświęcić się w życiu zupełnie sprawie Chrystusowej.

(C. d. n.)

Dziwnym trafem kula, chociaż W. strzelała zblizka, przebiwszy ornat i sutannę kontuzyowała tylko księdza, który też po opatrunku skończył przerwane nabożeństwo.

Władze miejscowe wdrożyły śledztwo.

— Pożar Hrubieszowa. W Hrubieszowie, wynikł pożar, który w krótkim czasie ogarnął około 400 sklepów i domów, prawie wyłącznie żydowskich.

Nie zdołano nawet uratować w porę ruchomości. Straty wynoszą około 500 tys. rb.

— Katastrofa kolejowa. Pod Rembertowem, stacyą kolei nadwiślańskich, wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą 5 ofiar. Szczegóły są następujące. W stronę stacyi szło towarzystwo, złożone z trzech kobiet i dwóch mężczyzn. Na 11-ej wiorście od Warszawy, idący po plancie zauważyli pociąg spieszący od Warszawy. Spostrzegłszy zbliżający się pociąg, towarzystwo przeszło na drugi tor, nie zauważywszy pociągu, spieszącego całą siłą pary w stronę Warszawy.

W jednej chwili straszny krzyk rozległ się w powietrzu i wszyscy znaleźli się pod kołami pociągu. Maszynista dał kontrparę, pociąg zatrzymał, ale już było zapóźno. Na szynach leżały strasznie zeszpecone 4 trupy: trzech mężczyzn i jedna kobieta.

Brak na plantach drogi żelaznej wiaduktu lub tuneli sprawia takie wypadki. Publiczność licznie zamieszkująca letniska pod Warszawą musi przechodzić przez plant, innej komunikacyi niema, a tu przepisy Dróg żelaznych zabraniają chodzić po plancie.

ZAGRANICZNA.

* Układ grecko-serbki. Pomiędzy księciem Mikołajem greckim i generałem serbskim Putnikiem zawarty został traktat wojskowy, ustanawiający pomiędzy innemi następujące cztery punkty: 1) Serbia musi popierać Grecyę w sprawie Salonik. 2) Grecya ma dopuścić Serbię do obsadzenia terytoryów, znajdujących się po prawej stronie rzeki Wardaru. 3) Południowa Mecedonia podzielona będzie pomiędzy Serbię i Grecyę i 4) Na wypadek, gdyby Bulgarya stawiała przeszkody, Grecya i Serbia gotowe są wojną wywalczyć swoje postulaty.

* Sprawa zajęcia wyspy tureckiej przez Austryę. Zagarnięcie tureckiej wyspy Ada-Kaleh na Dunaju przez rząd austro-węgierski prasa turecka uważa za bezprawne i zaznacza, że rząd turecki wniesie protest przeciwko temu i zażąda rozstrzygnięcia sprawy przez konferencyę ambasadorów.

* Rozpuszczenie 50 tysięcy rezerwistów austryackich. Urzędowy organ austryackiego ministeryum wojny ogłosił, że ma być rozpuszczone 50 tysięcy rezerwistów w przeciągu kilku dni do swych rodzin. Rezerwy, stojące w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, narazie jeszcze zatrzymane będą w szeregach.

* Podróż pary królewskiej. Opuściła Londyn angielska para królewska wraz z księciem Walii, udając się do Berlina.

Przed odjazdem król przyjmował na audyencyi ministra spraw zagranicznych Greya oraz lorda Haldane. Stoi to w związku z podróżą.

* Powstanie w Trypolisie. W Trypolisie w Afryce wybuchło powstanie Arabów. Powstańcami dowodzą oficerowie tureccy. Pod Garda doszło 2-krotnie do zaciętych walk. Po obu stronach są dotkliwe straty. Kilkaset osób rannych, kilkadziesiąt Włochów i Arabów zabitych.

* Żądanie Bulgaryi. Według wiadomości z kół tureckich, rząd włoski wręczył Porcie żądanie Bulgaryi wstrzymania przewożenia wojska Dżawida-paszy i Essada-paszy z Albanii. W ambasadzie włoskiej korespondent otrzymał tylko potwierdzenie, że przy przewożeniu wojsk tureckich z Albanii, powstały pewne trudności.

* Nowy namiestnik kraju w Galicyi. Po Bobrzyńskim, który podał się do dymisyi, namiestnikiem mianowany został b. minister Korytowski.

* Zaburzenia w Szanghaju. Donoszą z Pekinu, (ze stolicy Chin) że rząd chiński wysłał do Szanghaju oddział wojska, w celu zniszczenia zbiorów opium. Wywołało to olbrzymie wzburzenie wśród ludności, która zamknęła się w świątyni. Wojsko podpaliło świątynię. W płomieniach zginęło 350 osób. (Opium otrzymywamy jest z maku, jako środek nasenny.)

* Demonstracye przeciw 3-letniej służbie we Francyi. Gazety zagraniczne donoszą z Belfortu, że żołnierze 35-go pułku urządzili demonstracyę przeciwko zaprowadzeniu trzechletniej służby wojskowej. Demonstranci śpiewali międzynarodówkę i znieważyli wachmistrza.

Pułkownik rozkazał zwołać cały pułk do koszar i wygłosił przemówienie patryotyczne. Pięciu żołnierzy aresztowano i stawiono przed sądem wojennym.

Dział gospodarczy.

Szkółki owocowe.

Siew i hodowla dziczek. (C. d.)

Jak pod rozsadę, ogórki lub inną włoszczyznę wybieramy najlepszy kawałeczek obok naszego domu, tak wypada zrobić i pod zasiew ziarn i pestek owocowych. Do tego nie potrzeba głęboko uprawiać ziemi, wystarczy przekopać ją na 8 cali, oczyścić z chwastów i dobrze wyrobić. Gdyby obrany kawałek nie był dostatecznie wynawożonym, to należy zasilić na jesieni przed przekopaniem dobrze przetrawionym kompostem, lub innym nawozem, byle zupełnie przegniłym, nie zaś świeżym. Na wiosnę bezpieczniej będzie jeszcze zasilić ziemię przed przekopaniem gnojówką na pół rozcieńczoną z wodą z domieszką popiołu drzewnego.

Grzędy porobić 2-łokciowej szerokości.

Na wiosnę, gdy ziemia zupełnie rozmarznie i obeschnie, co bywa w pierwszej połowie kwietnia, należy wydobyć skrzynki z nasionami, a na grzędach porobić rowki 2 cale głębokie o 10-cio calowych odstępach i tu siać ziarnka, czy pestki, zmieszane z piaskiem, którym były przed zimą zasypane. Gęstość siewu zależy od dobroci nasion; gdy są wątpliwe, sieje się gęściej. Rowki zasypujemy ziemią kompostową lub czarną, aby się tylko nasionka zakryły Niektórzy postępują w ten sposób, że wydobyte nasiona, o ile nie pokiełkowały zupełnie, przenoszą razem z piaskiem w miejsce ciepłe, gdzie po 6—10 dniach kiełki dojdą do calowej długości, poczem sadzą na zagonach w odstępach 2—3 calowych. Dobry to sposób, ale wymaga zręczności.

Gdy siewki powschodzą, to jest nad ziemią ukażą się dwa pierwsze listki, liścieniami zwane, wyjmujemy je ostrożnie, podważywszy małą łopatką z kilkanaście razem, skracamy główny korzonek o połowę długości i rozsadzamy na tych samych zagonach w rządki poprzeczne o 10 cali odległe w odstępach 2 — 3 calowych.

Przy tej robocie należy się spieszyć i wykonywać ją w dzień słotny lub pochmurny. Dziczki potrzeba wtedy wyjmować z ziemi gdy mają 2 listki, starsze się nie przyjmują. Do oznaczenia linii dwóch wyciąga sznur i pociąga nim w jedną i drugą stronę jak piłą. Sadzi się i obtyka palcami, jak rozsadę. Co dzień zrana i wieczorem trzeba rzęsiście polewać póki się dobrze nie zabiorą. W czerwcu dobrzeby było narzucić pomiędzy nie nawozu drobnego, a w lipcu lub sierpniu przed deszczem podlać gnojówką na pół z wodą z dodaniem niewielkiej ilości popiołu drzewnego. Grzędy należy utrzymywać w czystości, pleć i wzruszać ziemię kilkakrotnie.

Na jesieni wykopujemy wszystkie dziczki i sortujemy. Grube jak ołówek jako zdatne do szczepienia odbieramy, pozostałe po skróceniu korzeni i pędów o trzecią część długości przesadzamy osobno w odstępach nieco większych, niż dotąd rosły, które dopiero za rok posłużą do szczepienia jako 2-letnie.

Dziczki zdatne do szczepienia sadzi się zaraz na jesieni lub na wiosnę w ziemi zregulowanej, jak było poprzednio opisane, dając odstępy rzędów 30 calowe, a drzewka rozmieszcza się w rzędzie co 10—12 cali. Odmierzamy rzędy po brzegu szkółki kołkami, przeciągamy sznur, przy czem kopie się rowek odpowiednio głęboki i przyciąwszy końce korzeni dziczków, sadzimy je głębiej nieco, obliczając na uleżenie się ziemi.

(Dok. n.)

Ratowanie bydlęcia odętego.

Zbliża się czas, kiedy gospodarz wypędza bydło na pastwisko, na koniczynę. W tym czasie nietrudno o odęcie. Młoda koniczyna po rosie, chciwie przez głodne bydlę zjedzona jest często przyczyną odęcia. To znów chwast, w zbytniej obfitości dany, czasem liście, a czasem nawet z niewiadomej przyczyny następuje nagłe odęcie bydlęcia, i potrzeba prędkiego, natychmiastowego ratunku, gdyż

krowa ledwie nie pęknie. Każdy gospodarz powinien być na taki wypadek przygotowany i wiedzieć jak ma ratować bydlę—nie wtedy szukać ratunku, kiedy już bydlę odęte, ale zawczasu pomyśleć o środkach ratowania.

Gdy odęcie wcześnie spostrzeżono, to można jeszcze łagodnymi środkami ratować, bo im dłużej zwleka się z pomocą, tem gorzej. W wielu wypadkach pomaga już wlać krowie w gardło kwartę wody z dodatkiem dwóch łyżek amoniaku.

Amoniak kupuje się w aptece i zachowuje się na taki wypadek w domu w szczelnie zakorkowanej flaszce. Zamiast amoniaku można także użyć łyżkę zwyczajnego sproszkowanego niegaszonego wapna na butelkę wody. Wapno na ten wypadek przechowywać należy sucho sproszkowane w słoiku lub buteleczce dobrze zatkanej, by się nie lasowało; korek butelki w tym celu należy oblać łojem lub woskiem.

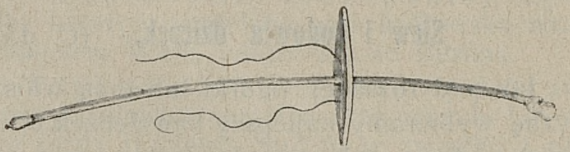
W lżejszych wypadkach do odejscia wiatrów pomagają jeszcze inne środki ratunkowe. Należy włożyć bydlęciu w pysk knebel drewniany lub powrósło grube z węzełkami. Należy przepędzać krowę, wpędzić nagle we wodę, to znów oblewać wodą grzbiet i brzuch, szorować grzbiet i boki krowy grubą szczotką, wreszcie obydwiema rękami ugniatać można brzuch i lewą słabiznę.

Lecz jeżeli odęcie jest ciężkie a lewa strona brzucha wzdęta jak bęben i krowa ledwo się na nogach trzyma, wtedy trzeba pospieszać z nagłym ratunkiem i użyć środków stanowczych.

Przedewszystkiem przebić brzuch trokarem. Trokar (kosztuje 10 złotych) jest to mały ostry sztylet, trójgraniasty, w pochwie. Silnem pchnięciem wbija się trokar wraz z pochwą w lewą słabiznę u góry na odległość dłoni od kości biodrowej w miejscu gdzie wzdęcie największe.

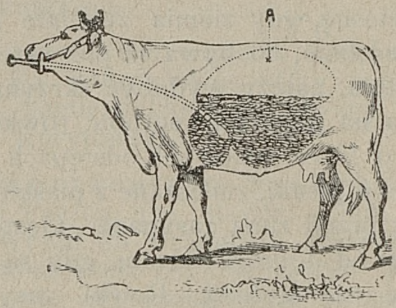
Gdy się trokar wbije, wtedy wyciąga się sztylet, a pochwa zostaje w ranie i przez nią nagromadzone wiatry gwałtownie uchodzą, a brzuch klęśnie powoli. Po wyjściu gazów ranę obmywa się wodą karbolową i zalepia plastrem, albo zaszywa. W braku trokaru można użyć w nagłych wypadkach zwyczajnego noża spiczastego, którym się przebija brzuch i w ranie przekręca, aby wiatry odeszły. Ale wogóle trokara i noża należy używać tylko w ostateczności, gdy już inne środki nie mogą być zastosowane.

Najpewniejszym i najłatwiejszym środkiem usunięcia gazów z brzucha bydlęcia odętego jest rura żołądkowa, jak ją tu wiwidzimy na rysunku.



Rura żołądkowa.

Jest to gięta rura ze stalowego drutu skręcona, czasem obszyta miękką skórą; w tę rurę wkłada się trzcinę z rączką do trzymania. Tę rurę wpuszcza się przez gardło bydlęcia aż do żołądka, w którym gazy się gromadzą, a następnie szybkiem ruchem trzymając za rączkę wydobywa się trzewię z rury. Wtedy gazy gwałtownie znalazłszy w rurze otwór przez tę rurę z żołądka z sykiem wychodzą na zewnątrz, a odęcie ustępuje. Ale trzeba przytem wiedzieć jak ustawić bydlę.



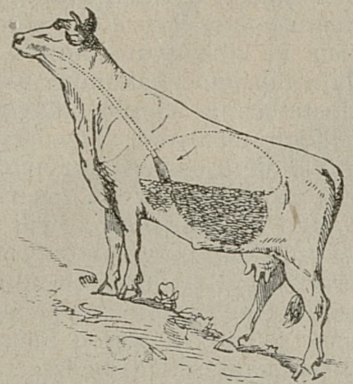
Złe ustawienie krowy.

Koniec rury zanurzył się w treści żołądka.

W żołądku bowiem zbierają się gazy czyli wiatry w górnej części żołądka (na rysunku przedstawiona biało); a w dolnej części znajduje się treść żołądka czyli pasza (przedstawiona czarno).

Otóż, jeżeli krowę ustawimy równo, wtedy rura łatwo może utknąć i zapchać się paszą, wtedy trzebaby ją przetknąć trzciną. Należy przeto ustawić krowę przedniemi nogami wyżej, a głowę podnieść do góry, wtedy rura dosięgnie tylko wiatrów, które też zaraz wyjdą.

By łatwiej było można wpuścić rurę do żołądka, najpierw wkłada się do pyska drewniany knebel z okrągłą dziurką, który przy-



Dobre ustawienie krowy.

wiązuje się za rogami. Przez ten otwór łatwiej jest równo unormować rurę.

W każdej wsi taka rura być powinna, albo w kółku rolniczem, albo przy sklepie spółkowym, albo u zamożniejszych gospodarzy, którzy trzymają więcej inwentarza.

Kosztuje 2 do 3 rubli, zależnie od gatunku, lecz lepiej wydać 2 rub. na rurę, niż potem płakać po stracie krowy. Rozsądny gospodarz powinien przewidzieć niebezpieczeństwo i przed czasem zaradzić. Ja sam kupiłem taką rurę żołądkową, z której bracia gospodarze mogą zawsze korzystać.

Cz. K.

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Chciałbym nabyć dla siebie i rozpowszechnić w naszej wsi rasę kur Wajendot białych, ale nie wiem jak się do tego wziąść i skąd dostać jajek? *W. S.*

Odpowiedź. Bardzo cieszymy się, że Szanowna Siostra tak myśli o dobro bliźnich i chce zaprowadzić to, co dla ogółu będzie pożyteczne.

Radzimy Siostrze tak postąpić. Kupić 20 jajek Wajendot. Można je dostać tam, gdzie zaprowadzone są hodowle drobiu. Możemy polecić *Dłuską hodowlę drobiu rasowego*, w folwarku Długa, kilka wiorst od stacyi Koluszki. Trzeba albo samej tam pojechać i przywieźć sobie, lnb też pocztą sprowadzić. W tym celu należy posłać przekazem pocztowym rubla zadatku na imię pana Szönfelda, w Warszawie przy ulicy Chmielnej i prosić żeby przysłano jaja za zaliczeniem pocztowem. Od pierwszego czerwca te jaja kosztują po 10 kop. jedno, ale trzeba będzie i za przesyłkę zapłacić. Zawsze koło 3 rubli kosztu wyniesie.

Po sprawdzeniu nasadzić pod kurę. Przypuśćmy, że wylęże się 8 kogucików i 8 kokoszek. Koguciki porozdawać lub poprzedać sąsiadkom, sobie pozostawiając ze dwuch. Wajendoty są doskonałym materyałem do krzyżowania i poprawiania zwyczajnych kur. Przeto te gosposie, co będą miały koguta wajendota, mogą się spodziewać pięknego przychowku. Wajendoty zaczną się nieść po sześciu miesiącach; w marcu należy pilnie podbierać jaja od wajendotek (ale nie dopuścić obcego koguta) pilnując, aby się nie zmieszały z jajami od innych kur — a potem te jaja nasadzić pod kurę. Potomstwo będzie czysto wajendockie. Potem stare kury wyprzedać, żeby już chować jedną rasę, gdyż największy błąd popełniają gosposie w tem, że łączą rozmaite rasy kur. Gdy się sąsiadki dowiedzą, że Siostra ma rasowe, duże, piękne kury, zaraz wszystkie przylecą po jaja i w ten sposób w krótkim czasie w całej wsi będą zaprowadzone wajendoty, co będzie Siostry zasługą.

Można też sprowadzać jaja przez Koło rolnicze, jeżeli takowe już istnieje w waszej parafii, bo ono na to założone, żeby we wszystkiem ludziom pomagało; albo przez sklep wasz parafialny, lub też przez jaką zaufaną osobę w parafii, która zajmuje się i poświęca dla ogólnego dobra—poproście ją, to wam te jaja sprowadzi. *Hodowca.*

Pytanie. Jak uprawiać nowinę?

Odpowiedź. Uprawę nowiny rozpoczyna się w jesieni. Najprzód trzeba rozkopać mrowiska i kretowiny, zrównać doły i podorać. Orkę pozostawia się na zimę w ostrej skibie, aby ziemia skruszała a darń przegniła, a dopiero na wiosnę uprawia się bronami pod zasiew. W pierwszym roku radziłbym siać owies, grykę, a jeżeli ziemia żyzna, to można zasiać i bobik. W drugim roku dobre się urodzą ziemniaki. *R. Stefański.*

Rozmaitości.

Automaty. Automaty (maszyny samoporuszające się lub wykonywające jakieś czynności) w życiu naszem pierwszorzędne zdobywają znaczenie i do wielu tak różnorodnych, a zawsze praktycznych służą celów. Niejedna bowiem praca czysto mechaniczna, dawniej wykonywana przez człowieka z wielkim nieraz nakładem energii i czasu, obecnie powierzona bywa automatowi, który z zadania swego wywiązuje się sprawniej, dokładniej i... taniej, przyczem pewną dodatnią rolę odgrywa także okoliczność, że dzięki automatycznemu obsługiwaniu publiczności, unika się często niemiłych starć osobistych, zależnych od chwilowego kaprysu sprzedawcy, urzędnika itp. To też na Zachodzie obsługa automatytyczna coraz szersze zagarnia dziedziny i, rzec można, dzień każdy jakąś nowość zwiastuje: świeżo np. znana firma księgarska „Reclam“ (Lipsk) zaprowadziła automaty-biblioteczki, skąd za wrzuceniem 20 fen. otrzymuje się tomik jej wydawnictw, przyczem nabywca ma dużo do wyboru, albowiem pełna szafka zawiera 80 do 100 utworów, których tytuły, dzięki odpowiedniemu urządzenia są zupełnie widoczne.

Mamy automaty na kolejach, które po wrzuceniu w nich 10 kop. wydają bilet peronowy, są automaty z cukierkami i mają wielkie powodzenie, będą automaty na pocztach do wydawania kwitów na listy polecone i t. d.

Odzież elektryczna. Od dawna już używa się najrozmaitszych aparatów elektrycznych do gotowania i ogrzewania, których konstrukcya na tem polega, że cieniutki drucik platynowy przeprowadza się przez asbest, lub glinki trudno-topliwe. Prąd elektryczny, przechodząc przez ten cienki drucik, rozżarza go, a równocześnie ogrzewa również otaczający go materyał. Opierając się na tej zasadzie, poczęto w ostatnim czasie sporządzać ogrzewane kołdry, a nawet kompresy i bandaże dla celów lekarskich. Ostatni rok dał ogrzewane rękawiczki. Noszący je miał przy sobie małą bateryę kieszonkową, dostarczającą prądu, potrzebnego do ogrzewania.

Niedawno temu, kilku astronomów amerykańskich musiało dokonywać obserwacyi pod gołem niebem w jednem z obserwatoryum Północnej Ameryki. Noce były niezwykle zimne, skutkiem czego uczeni marzli strasznie. Wówczas jeden z nich wpadł na pomysł, by zastosować do całego ubrania to, czego używano dotąd do ogrzewania dywanów, rękawic i t. p. Kazał więc sporządzić dla siebie tkaninę z asbestu i drucików platynowych i wszyć ją między podszewkę i wierzch futra. Zapomocą długiego drutu połączył to elektryczne ubranie z kontaktem w obserwatoryum i przekonał się, że oddaje mu ono znakomite usługi, zapewniając dostateczne ciepło nawet podczas bardzo wielkich mrozów. Towarzysze poszli za jego przykładem, wieść przypadkowo dostała się do pism, niebawem zaś znaleźli się przedsiębiorcy, którzy postanowili wykorzystać na większą skalę przypadkowy wynalazek. Łatwość fabrykacyi podobnych ubrań ogrzewanych może im niebawem zapewnić szerokie zastosowanie, zwłaszcza wśród niektórych zawodów. I tak naprzykład będzie takie ubranie niezwykle pożądanym nabytkiem dla automobilistów, lotników aeronautów, kierowników łodzi motorowych i t. p. Elektromobil rozpowszechnia się coraz bardziej, używający go mają już tem samem prąd z akumulatorów do dyspozycyi. Nowy strój może też oddać usługi badaczom, zmuszonym przebywać długo na mrozie, malarzom, malującym zimowe krajobrazy i t. p. Ci oczywiście, będą już musieli brać specyalny podręczny akumulator; ale szybkie postępy elektrotechniki w kierunku budowy silnych, a lekkich akumulatorów, mogą się również przyczynić do rozpowszechnienia ogrzewanych ubrań.

* * *

O! błogo! wiecznie natężać słuch.
Gdy wiecznie szepcze nam Boży Duch —
I wciąż niebieskiej pociechy słowo
Zasyłać ziemi z piosenką nową.

I zbiegać nocą nad progi chat
I do snu tęskny kołysać świat
I rankiem w obłok tuląc się złoty
Ubiegać w Niebo chyżemi loty.

A dziecię słucha Anioła słów
I na dolinę pogląda znów
Perłą po licu łza płynie cicha
Lecz pod słonecznem tchnieniem osycha.

I do anielskich tuli się piór
I przez obszary wilgotnych chmur
Z nim ku niebiosom pospołu płynie
A zdala pieśni brzmią po dolinie.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.